Nr. 185. Kraków, Wtorek 17 Sierpnia 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podiegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 16 sierpnia.

Miny ugodowców polsko-rosyjskich zrzedniały znacznie po ostatnich rozporządzeniach i zarządzeniach moskiewskich w Królestwie Polskiem. Po zachwytach z powodu objazdów ks. Imeretyńskiego, które ten tylko realny miały skutek, że warszawski generał-gubernator wysłuchał cierpliwie skarg i zażaleń polskich, lecz dotąd nie uwzględnił ich wcale, — oblano publicystów polskich, zwiastujących zbyt skwapliwie nową erę, zimną wodą w postaci rusyfikacyi Towarzystwa kredytowego miejskiego i zapowiedzi, że znaczna część składek, zbieranych na fundacyę imienia cara Mikołaja II, ma być użytą na budowę cerkwi prawosławnej na Saskim Placu. Rząd rosyjski zlekceważył, nie po raz pierwszy, tych panów, narzucających się mu ze swoim polsko rosyjskim patryotyzmem i, aby ich przywieść do przytomności, przyspieszył swą akcyę rusyfikacyjną, uderzającą w cały naród polski. To zwykłe laury ugodowców, jakiemi uszczęśliwiają społeczeństwo polskie, i jakiemi, niestety, to społeczeństwo dzielić się z nimi musi.

Krakowski organ ugodowy zwąchał też „pismo nosem“ i pragnie wycofać się czemprędzej z niewygodnego stanowiska, w jakie zapędziły go zbyt pospieszne i jawne sojusze z pp. Wielopolskim i Górskim w Warszawie. Coś niedobrego musi wisieć w powietrzu, kiedy *Czas* zaczyna rządowi rosyjskiemu dawać nauki, a nawet pozwala sobie na upust skarg i żalów... Organ ten wypiera się przytem i „nowego kursu“, i „nowej ery“, i „polityki ugodowej“, twierdząc przytem, że nigdy nie używał tych kompromitujących wyrażeń. Śmieszna ta rewokacya przypomina trwożliwego żyda, który boi się wymówić słowa „cholera“, zastępując je wyrażeniem „ta słabość“.

Kto głosił symptomata nowej ery nawet wtedy, gdy absolutnie żadnych ku temu nie było powodów, kto robił wraz z p. Spasowiczem *primierenje* jeszcze za caratu Aleksandra II, a bił pokłony przed każdym z dwóch jego następców, — kto entuzyazmował się rządami ks. Imeretyńskiego wtedy, gdy do egzaminów teoretycznych wprowadzono rosyjsko-prawosławnych profesorów, — ten ośmiesza się wprost dzisiaj, wypierając się używania wyrażeń o nowym kursie i ugodzie. Jakaś dekadencya, wywołana zwątpieniem, mogła chyba natchnąć *Czas* spóźnioną i nieszczerą skruchą, jakiej wyraz znajdujemy w jego ostatnim artykule na temat stosunków polsko-rosyjskich; dekadencya bowiem tylko mogła organowi panów krakowskich podyktować zdanie, że „rad i wskazówek nie udzielał żadnych“ *(sic!)* przestrzegając tego, „aby jakie inne wpływy nie oddziaływały na nasze galicyjskie stosunki“. Tylko ramionami ruszyć trzeba na taki paradoks; cóż bowiem myśleć o publicystach, którzy wypierają się prawa do udzielania politycznych rad i wskazówek, z którego pełny powinni robić użytek i z którego rzeczywiście w pełnej skorzystali mierze; jaką racyą wytłómaczyć twierdzenie, że nam nie wolno wtrącać się do stosunków pod zaborem rosyskim, aby rodacy nasi z innych zaborów nie wtrącali się do naszych? Najpierw zasadzie tej sam *Czas* nie hołdował nigdy, powtóre przyjęcie jej byłoby czemś wręcz monstrualnem, byłoby ustawieniem rogatek dla myśli i opinii polskiej tam, gdzie mocarstwa rozbiorowe ustawiły słupy graniczne.

Obłuda nigdy większej nie święciła... kięski, niż w omawianym tutaj płaczliwym artykule *Czasu*. Wyparłszy się „nowej ery“ i „ugody“ przyznaje się ten organ do „polityki realizmu i legalności“ — bo polityka ta „zapewnia na dwie strony korzyści i nie naraża na szwank stateczności i ciągłości kierunku, gdy chwilami (!) wrogie Polakom i wrogie cywilizacyjnemu rozwojowi państwa rosyjskiego prądy w Rosyi przeważać mogą“. Polityka ta, zdaniem *Czasu*, uczyć może społeczeństwo polskie dokładnego poznania własnego położenia, wykreśla z programu złudzenia i nieokreślone aspiracye, strzeże przed romantyzmem w pracy narodowej, broni przed nieszczęśliwemi demonstracyami i „dawaniem znaków życia“, które nietylko wiele ofiar kosztowały i na kraj cały coraz gorsze sprowadzały nieszczęścia, ale nadto służyły częstokroć do wprowadzenia skrajnych i ogólno-rewolucyjnych dążności, pojęć i zasad pod płaszczykiem patryotyzmu. Natomiast polityka ta stara się znaleść punkta styczne i wspólność interesów między państwem, a społeczeństwem polskiem, stara się, aby Polacy byli pożytecznym w państwie czynnikiem, przedewszystkiem wzmacnia interesa dynastyczne“ i t. d.

Jednem słowem *Czas* wypierając się zachcianek ugodowych, staje wraz z rządem rosyjskim na tym samym gruncie legalności, który, dogadzając tylko interesom Rosyi, równocześnie jest grobem interesów narodowych polskich. Bo przecież w państwie absolutnem, jak Rosya, legalnym jest cały system rusyfikacyjny, gniotący nas dzisiaj, legalne są wszystkie łajdactwa, jakich dopuszcza się czynownictwo rosyjskie w Królestwie. Z takiej „polityki realizmu i legalności“, jaką *Czas* głosi w zastosowaniu do zaboru rosyjskiego, która jedynie, pod pewnemi zastrzeżeniami, tylko w konstytucyjnych, zaborczych państwach w Prusiech i Austryi, może mieć dla nas pewne znaczenie, — dotąd w Rosyi tylko rząd korzyści odnosi, ale nie Polacy. Trzeba rzeczywiście wraz z nazwami „ugody“ i „nowej ery“ wyrzec się zdrowego rozsądku, aby jakiś nowy system *primierenja* opierać w Rosyi na polityce realizmu i legalności, której faktycznie hołduje rząd rosyjski i gniecie nas, przy jej pomocy, w sposób brutalny i urągający wszelkiej cywilizacyi. *Czas*, stając na gruncie tej polityki, aprobuje ją temsamem i daje rządowi rosyjskiemu rozgrzeszenie za wszystkie gwałty na nas popełnione, gdyż są one przecież, z rosyjskiego punktu widzenia, i legalne, jako na carskich „ukazach“, pośrednio lub bezpośrednio oparte, i realne, jako widome znaki ucisku.

Tej rzekomo nowej, a faktycznie starej, jak *Czas* i *Kraj* petersburski, polityki „realizmu i legalności“, można powinszować organowi panów krakowskich. Ze Scylli „ugodowej“ wpadł on w „Charybdę“ realizmu i legalności...

Zresztą cały ten manewr, mający „ugodowców“ przekształcić w „realistów i legalistów“ jest dla *Czasu* tylko środkiem, a nie celem. Cel ten wychodzi na jaw, niby szydło z worka, z finału tego pomysłowego artykułu. Oto, zdaniem *Czasu*, przez wprowadzenie języka rosyjskiego do Towarzystwa kredytowego miejskiego, chciano zmrozić te piękne uczucia lojalizmu carskiego, jakie wychodowano w formie fundacyi carskiej w Warszawie, chciano przeszkodzić, „aby polscy poddani dobrem i pełnem lojalności przyjęciem nie zdołali pozyskać łaski i zaufania monarchy, gdy pierwszy raz do Warszawy przybędzie“. Wniosek stąd niedośpiewany, lecz jasny: zbierajcie dalej pieniądze na fundacyę carską, nie róbcie sobie nic z tego, że was znowu kopnięto, lecz wytrwale bijcie pokłony i krzyczcie *hurra!* w chwili przyjazdu cara do Warszawy!

Jednem słowem to przynajmniej przyznać trzeba, że czy to jako „ugodowiec“, czy jako „realista i legalista“, *Czas* nie przestał być sobą.

Wystawa międzynarodowa w Brukseli.

(Sprawozdanie własne N. Reformy).

Bruksela, w sierpniu.

IV.

Dwa państwa sąsiednie wystąpiły na wystawie brukselskiej z Belgią do współzawodnictwa. Są to Anglia i Francya. Anglia zajęła w porównaniu z Francyą znacznie mniej miejsca na wystawie, ale to, co zgromadziła w swych salach, jest dostatecznym dowodem siły i doskonałości przemysłu angielskiego. Wszystkie gatunki przemysłu są reprezentowane; czem Anglia w świecie góruje, to znalazło swój wyraz na wystawie. Oto oddział angielski zdobią prześliczne modele okrętów w takiej ilości, jakiej nie spotykamy ani w oddziale francuskim ani holenderskim. Osobna tabliczka podaje nazwę, przeznaczenie, długość, szerokość i wysokość przodu, liczbę ton i chyżość każdego okrętu. Po tych liczbach poznajemy dopiero kolosalne rozmiary niektórych okrętów, przeznaczonych do dalekiej regularnej podróży. Ale bo też Anglia, jak żadne inne państwo, posiada najrozleglejsze stosunki z wszystkiemi częściami świata. Świadectwem tych stosunków są i rozwieszone tablice, przedstawiające nam połączenie Wielkiej Brytanii za pomocą podmorskich linij telegraficznych. Zarządy kolei angielskich podają nam znowu piękne widoki rozlicznych okolic i czynią to w dobrze zrozumianym interesie.

Za pośrednictwem Anglii otrzymała i Galicya miejsce na wystawie. Oto znane wielkie przedsiębiorstwo angielskie *„The European Petroleum Company Limited“*, mające w naszym kraju 583 hektarów terenu naftowego we wsiach Uherce, Orelec, Tyrawa, Steinfels, Berchy i Toki, a częściowo i w Schodnicy, przedstawiło w słojach szklannych i naftę galicyjską. Jakiemi zasobami rozporządza to Towarzystwo, dość wymienić, że posiada prócz tych znacznych terenów naftowych w Galicyi, jeszcze tereny na Kaukazie w dwóch miejscowościach objętości 24 hektarów, a najwięcej, bo aż 800 hektarów w Rumunii; posiada dalej własną flotyllę z 14 okrętów złożoną i własne ogromne rafinerye.

Z wystawy angielskiej należy podnieść nowy wynalazek, który dla wszystkich jest wielkiego znaczenia. Mamy tu na myśli wynalazek siatki do lamp naftowych na wzór siatki Auera dla płomieni gazowych. Wynalazku tego dokonał chemik Michał Szeftel, a kompania angielska *Chemist Light and Heat Company* w Londynie kupiła go na własność. Jaką różnicę w oświetleniu wprowadziły siatki Auera dla płomieni gazowych, taką wprowadzają i siatki wynalezione przez Szeftla dla płomieni naftowych. Kompania przedstawiła próby tego oświetlenia, jak i siatkę z sztucznej nitki sporządzoną przez wynalazcę z collodium. Za uzupełnienie tego wynalazku możnaby uważać aparat elektryczny do zapalania lamp naftowych, pomysłu inżyniera Hansa Krohna z Kolonii. Przy użyciu tego aparatu zbyteczne jest dotychczasowe zdejmowanie szkieł i używanie zapałki przy oświetlaniu. Jeden i drugi wynalazek po raz pierwszy przedstawiono.

Obszarem zajmowanego miejsca, ilością i różnorodnością wystawionych przedmiotów, przewyższa Anglię sąsiednia Francya. W istocie i rząd francuski i naród francuski nie szczędził trudów, aby stanąć w pierwszym szeregu. Dzieła dokonano świetnie. Przechodząc z jednej sali do drugiej, a wypełnionej coraz nowemi przedmiotami, czytając zawsze napis *„France“* odnosi się wrażenie, że jest się na jakiejś wystawie francuskiej. Nie myślimy przechodzić kolejno wystawionych przedmiotów, podnosić wykończenia formy tychże, pięknego iście z talentem francuskim dokonanego ugrupowania tychże; na to można patrzeć, ale nie łatwo przenieść na papier. Samo wymienienie sal z wystawionemi przedmiotami daje nam wyobrażenie o rozmiarach oddziału francuskiego. I tak postępując kolejno ku głębi, mamy najpierw salę z wyrobami bronzowemi, dalej drugą z meblami, trzecią z wyrobami tkackiemi, czwartą (nader bogato zaopatrzoną) z sukniami i artykułami toalety damskiej, piątą z środkami pożywienia, szóstą z perfumeryą, siódmą z wyrobami keramicznemi, ósmą z wystawą księgarską, dziewiątą z przyrządami i materyałami fotograficznemi, dziesiątą z płodami elektrotechniki, jedenastą wypełniły welocypedy, dwunastą powozy, trzynastą instrumenty muzyczne, a ostatnia czternasta objęła rozmaite wyroby. Oprócz tego Francya urządziła na galeryi jeszcze bogatą wystawę płodów kolonialnych, modeli okrętów, dzieł, map, programów używanych w szkołach handlowych; wypełniła w znacznej części wyrobami swemi halę maszyn i zajęła pierwsze miejsce w dziale sztuk pięknych. Obok Francyi stanęła tylko Belgia na równorzędnem stanowisku i do przeglądu oddziału belgijskiego przystępujemy obecnie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Rapperswyl, 11 sierpnia.

(Mauzeolum. — Rada muzealna.)

Uroczystość złożenia serca Tadeusza Kościuszki w Mauzoleum, urządzonem w murach Muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu, zamknęła tegoroczny zjazd Rady muzealnej. Dodatkowo wspomnę, że Mauzoleum Kościuszki, w gotyckim urządzone stylu, przedstawia się pod każdym względem powabnie. Przeznaczono na nie jednę z wieżyc zamkowych, najdostępniejszą ze wszystkich, zwróconą ku zurychskiemu jezioru. Wnętrze Mauzoleum pokryte malowniczemi freskami. Prawdziwem cackiem artystycznej roboty rzeźbiarskiej jest urna, w której wielkie serce naczelnika spoczywa. Dzieło to Wincentego Trojanowskiego. Przed orłem, zrywającym się do lotu, widnieje znakomity medalion Kościuszki. Z boku osłania go prześliczna postać kobieca. Nad medalionem napis: *„Resurgat Polonia“*.

Dwudniowe obrady Rady muzealnej odbyły się pod przewodnictwem dyrektora Muzeum, pułkownika Józefa Gałęzowskiego z Paryża. Oprócz wymienionych w poprzedniej korespondencyi uczestniczyli w obradach: konserwator muzeum Włodzimierz Rużycki, Aleksander Straszewicz, Ludwik Dygat, dr. Henryk Gierszyński i Eugeniusz Korytko.

Posiedzenia Rady odbywały się 9 i 10 sierpnia. Omawiano cały szereg wewnętrznych spraw administracyjno-muzealnych, stwierdzono rozwój instytucyi we wszystkich kierunkach powolny, ale stały i pewny. Budżet na rok przyszły wykazuje w preliminowanych przychodach kwotę 11.600 fr., w wydatkach ogółem przeszło 16.000 fr., w czem poważną jeszcze rubrykę tworzą koszta wykończenia Mauzoleum dla serca Kościuszki. Wszystkim urzędnikom muzealnym: konserwatorowi, pomocnikowi kustosza i bibliotekarzowi Rada wyraziła serdeczne uznanie za pracę, pełną poświęcenia i pod każdym względem dodatnią.

Sporo czasu zajęło rozdawnictwo stypendyów dla kształcącej się młodzieży z funduszu ś. p. Krystyna hr. Ostrowskiego. Jak zwykle, tak i tym razem, obrady toczyły się przy współudziale delegatów zjednoczenia młodzieży polskiej z Zurychu, których zdania o poszczególnych stypendystach i kandydatach Rada muzealna z zasady wysłuchuje. Wybór kandydatów przedstawiał trudność niemałą, ze względu na to, że zgłosiło się ich nowych 55, a fundusz rozporządzalny, po pokryciu dawnych, niewygasłych jeszcze stypendyów, w liczbie trzynastu, wynosił zaledwie 4.800 franków. Ostatecznie przy ofiarnej pomocy kilku członków Rady okazała się możność przyjęcia na etat muzealny dwunastu stypendystów nowych, między nimi trzech niewiast; są to przeważnie studenci, uczący się w Zurychu, Genewie, Paryżu, Monachium, w Charlottenburgu, Brunświku, Hannowerze, Winterthur. Nadmienić warto, że dzięki ofiarności p. E. W., który za pośrednictwem wice-prezesa Rady Henryka Bukowskiego w Sztokholmie nadesłał kwotę 3.000 koron szwedzich (około 4.150 franków), tworzy się w Muzeum rapperswylskim zawiązek nowej fundacyi stypendyjnej, wyłącznie dla dziewcząt. Początek niewielki na razie, zapewniano mnie jednak, że fundacya ta ma niebawem uróść do cyfry bardzo poważnej. Z innych uchwał Rady wspomnę jeszcze, że ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin A. Mickiewicza postanowiono ogłosić drukiem spis zbiorów, pamiątek, dzieł i portretów największego wieszcza Polski, znajdujących się w posiadaniu Muzeum, wraz z wstępem, który wyjdzie z pod pióra jednego z wybitnych młodszych literatów naszych.

Wyczerpujące sprawozdanie kontrolora Muzeum, pułkownika Miłkowskiego, o postępie robót muzealnych było również przedmiotem ożywionej rozprawy. Jako rzecz pierwszorzędnej dla rozwoju Muzeum wagi, uznano pozyskanie fachowego, naukowo uzdolnionego bibliotekarza, któryby umiał postawić bibliotekę, liczącą dziś już przeszło 25.000 dzieł, na stopie odpowiadającej powadze instytucyi. Następnie zastanawiała się rada nad uczczeniem zasług i pozyskaniem nowych członków. Szereg honorowych członków Muzeum powiększył się w tym roku trzema wybitnemi nazwiskami: Maksymiliana Jackowskiego, patrona Kółek rolniczych w Poznaniu, oraz Jarosława Vrchli-

---

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

24

(Ciąg dalszy).

— E... bo mnie, proszę pani, jedna baba urzekła w Trzebicach, żebym niby do spania był taki chytry... A no i pospali my się. Ledwie świt, jak ci mię ten Wincenty wyrzną w łeb trepem! — Gdzie kobyła? — powiadają. Ja spojrzę: *stanga* wisi, gniadej nie ma. Pod progiem my spali — jakże on ta wyszedł, mój Jezus kochany? Dopiero to jest *machenik!* Łabas my za *stangę*, a tu przerznięta, jak mydło. Powiadają, że ma taką piłeczkę cienką, ale to głupiemu powiedzieć, żeby kto żelazo piłką urznął. Musi *para* mieć włos z żydowskiego trupa, i tym tak rznie. Wylecieli my na świat... Przed stajnią widać było ślad do stawu. Skoczyli my do stawu. Poszedł we wodę! My na drugi brzeg *pu* Cieplakom — nie ma nigdzie! Rosa bielusienieczka stała na łąkach, a śladu ani — ani! Dopiero oni powiadają, że może brzegiem stawu się wziął, a potem wjechał w rzekę. Polecieli my i tam, ale nie było nic, i pokój. Pan wstał, ludzie się zeszli, gwar, krzyk, ale śladu nikt wypatrzeć nie mógł. Jak słońce przygrzało, rosa zginęła, to tam już nie było o czem gadać. Sobieraj powiadali, że był gdzieś ślad na smugu, ale kto ich wie. Oni zawsze muszą wszystko gębą rozpowiedzieć, co im do łba przyjdzie. Poszli ludzie do kościoła, dobrodziej opublikował z ambony, że tak i tak: kobyłę ukradli u pana na Gawronkach, a ktoby zaś wiedział, żeby zaraz znać dawał, ale gwaru tylko z tego było dosyć przed kościołem po sumie, a nikt nie mógł nawet wziąć na rozum, w którą stronę złodziej pojechał. Pan, to się tak zafrasował, co o kęs... Mnie pan wyprał, ale cóż ja krzyw, kiedy my spali? Obiadu pan nie jadł, tylko chodził po polach, pani to samo poszła — i tak do wieczora. Ja pojechałem na siwym pod Wybrankową, Wincenty poszli ze Stasińskim do Dolnej, ale my z niczem wrócili na wieczór. Po kolacyi siedzieliśmy tak wszyscy przede drzwiami. Cicho się stało, tylko żabska rechotały, jak muzyka. Wtem jakoś mi się zdało, że kobyła rży... Zerwałem się, aże mię ognie przeszły. Słyszę, a tu daleko, daleko z pod lasu — drugi raz. Jak ja pójdę z nogi za staw! Miesiąc wszedł, nie przymierzając, jak teraz, widno było na rosie het, het... Stanąłem pod krzyżem, na góreczce. Słucham, słucham, a tu znowu rży. Patrzę niedługo, a tu rwie łąkami, z tamtej strony stawu galop, ale tak, co ino, ino... Bez płot na pastewniku, to wraz trzunęła, jak bez próg. Przyleciała pode wrota. Mój Jezus kochany! jak wzięła rżeć raz za razem, to jakby ten człowiek na człowieka wołał. Sam pan poleciał otworzyć jej wrota. To my tak zaczęli hurtem beczeć z radości!... Miała na szyi postronek grubaśny, a na nogach koło pęcin poprzywiązywane jakieś gałgany, żeby widać śladu nie było. W lesie ją pewno przywiązał i układł się spać, a ona sobie tam już poradziła... Albo go może trzepnęła gdzie o ziemię — i poszła. Boki, to miała zapadnięte, jak wściekła suka. Kazał jej pan dać tę resztkę owsa, co była w spichlerzu, chleba jej pytlowego trzy kromki pani dała; cukru słodziuśkiego chyba ze cztery kawałki... Aż mi dziwno, bo kobylsko nikomu tego wieczora nic nie mówiło, ani razu nikogo nie chwyciło zębcami, nikogo nie wierzgnęło, a co je kto poklepał, to ino se zarżało po cichu...

Marcinek słuchał tej opowieści w głębokiem wzruszeniu. Oczy jego z miłością i pieszczotą obejmowały kleszczyny chomąt i łeb gniadej, widoczne dobrze na tle srebrnej wody. Po małych nadrzecznych łąkach rozpościerała się już rosa, jak ślniący obrus, utkany z włókienek mgły i światła.

Na niebie rozprysły się gwiazdy w niewysłowionem ich mnóstwie i przepychu. Zdawało się, że od nich urywają się niezmiernie małe świecące cząsteczki i powoli, nikłemi warstwami zsypują się ku ziemi.

Stały tam w przeźroczystym lazurze jakieś smugi, dziwnie oświetlone, śpiące w niebiesiech ciałka obłoków, drogi i znaki, kształty blasku niepojęte, nęcące oczy i duszę. Z traw szerzyły się zapachy dojrzewających kwiatów, od rzeki pociągał wilgotny, mocny i miły odór rokit i wikliny. A wody wciąż szeptały...

Cichą ich melodyę przerywało tylko ostrożne stąpanie koni po głazach i dźwięk żelaznych obręczy, gdy trafiały na kamienie, wspinały się na nie ze zgrzytem i, opadając, stukały. Rozmowa ucichła.

Pani Borowiczowa miała wzrok skierowany na roziskrzone niebo. Dawne wspomnienia ciągnęły ku niej z dalekich przestworów cudownej nocy, młode nadzieje wypływały z serca, przeczuwającego już schyłek swych snów, kres marzeń i jakieś wielkie znużenie.

Teraz to serce roztwierało się na oścież dla przyjęcia wszystkiego, co człowiek uczciwy pielęgnuje i kocha.

Ziemskie troski, codzienne znoje, interesy i małostki ustąpiły na chwilę i matka Marcina o wielu rzeczach i sprawach niemal zapomnianych myślała, myślała...

W pewnem miejscu przejeżdżało się w bród rzeczułkę. Wkroczywszy do wody, konie natychmiast zatrzymały się, schyliły łby i jęły głośno żłopać wodę.

Marcinek położył głowę na kolanach matki i, przycisnąwszy usta do jej rąk spracowanych, szepnął:

— Mamusiu, jak to dobrze, że mama po mnie przyjechała... Tak sobie jedziemy razem... To dopiero dobrze...

Gładziła pieszczotliwie jego włosy i, schylając się, w sekrecie nie wiedzieć przed kim, szepnęła mu do ucha:

— Będziesz zawsze kochał swoją matkę, zawsze a zawsze?...

Słodkie łzy, padające wielkiemi kroplami z oczu chłopca, zastąpiły jej wyrazy odpowiedzi.

Tuż za rzeką droga wieszała się po urwistem zboczu góry, zarosłem tarniną i lasem dzikich głogów.

Gdy te zarośla zrzedły i rozsunęły się, widać już było w pobliżu migające światełka wioski, a dalej za nią w nizinie wielką, białą od księżyca szybę stawu i światła w gawronkowskim dworze.

Konie szły zwolna pod górę. Marcin wyskoczył z wózka i oczyma pełnemi łez spoglądał na te dalekie, duże okna, świecące w ciemności.

Przede wsią w pustce, na wzgórzu stała drewniana kapliczka, spróchniała już zupełnie od przyciesi aż do żelaznego kogutka na szczycie dachu.

Dokoła tej staruszki rosły bujne bzy z ogromnemi kiściami pachnących kwiatów.

Marcinek szybko skoczył ku kapliczce, wspiął się na płot i ułamał ogromny pęk kwitnących gałęzi. Wózek oddalił się i zbliżał już do wioski. Chłopiec rzucił się pędem po równej już tam drodze, strząsając rosę z kwiatów i, zziajany, cały ten pęk rozkwitły rzucił matce na kolana.

Nie miała serca wymawiać mu, że obrabował biedną, starą kapliczkę.

Mokre kwiateczki odrywały się, spadały wraz z kroplami rosy i lgnęły do jej palców, a duszny zapach tak dziwnie ją upajał...

VII.

Otrzymawszy promocyę do klasy pierwszej, Marcinek się zaniedbał, a z dawnej jego pracowitości nie wiele pozostało. W jesieni uczył się jeszcze jako tako, ale około Bożego Narodzenia uprawiał „wykpiwankę“ zarówno przed korepetytorem, jak i w klasie. Wszyscy mniej teraz uwagi na niego zwracali i on czuł na sobie mniej obowiązków. Pani Borowiczowa zmarła była w lecie owego roku. Marcinek początkowo nie odczuł tej straty. Na pogrzebie zmuszał się do płaczu i przybierał miny efektowne, wrzeszczał i usiłował rzucić się za trumną do jamy mogilnej, wiedząc ze słuchu, że to pasuje, i przeczuwając, że to jeszcze go bardziej w tym dniu wyróżni. Z pogrzebu zabrał go ojciec do Gawronek. Dom był w nieładzie. Największy pokój, gdzie jeszcze tak niedawno stała trumna, cuchnął zgnilizną i kopciem świec. Pan Borowicz pociągnął Marcinka do sąsiedniego, który był sypialnią nieboszczki. Panował tam jeszcze większy nieład. Łóżko było nie przykryte, prześcieradło i kołdra leżały na ziemi, w drewnianej kraszuarce więcej było plwocin, niż piasku. Pan Borowicz usiadł pod oknem i, zdawało się, słuchał, jak haczyki okna monotonnie stukają w ramę, jak wiatr dzwoni po szybach... Marcinek wpatrzył się w opustoszałe łóżko i wtedy poczuł, że mu matka umarła.

Był to koniec wakacyj. Zaraz potem życie szkolne całkowicie go pochłonęło. Czasami, w chwilach nieszczęść i katastrof, budziło się w nim owo zdumienie, jakiego doznał w pustym pokoju matczynym — i wtedy czuł w sercu wielką i nieopisaną sierocą boleść. Kiedy w trwogach i rozpaczach biegł do matki, do jedynej swojej ucieczki, stawał mu w oczach tamten pokój głuchy i oniemiały... Ojciec, zapracowany na swym folwarku z podwójną teraz energią, bo sam musiał doglądać gospodarstwa kobiecego, mało się chłopcem zajmował. Dbał o to

ckiego i Franciszka Kwapila, serdecznych przyjaciół Polski. Na listę członków korespondentów przyjęto (obok kilku osób z zaboru moskiewskiego, których nazwiska nie wymieniam), znanego z swych sympatyj dla sprawy naszej Włocha Attilio Begey, Franciszka Hubera z Węgier, nadto Aleksandra Dybowskiego, Trojanowskiego Wincentego, twórcę urny dla Mauzoleum Kościuszki, Leona Urmowskiego, dra Kleczkowskiego z Francyi, Stanisława Kośmińskiego z Paryża, Wacława Karczewskiego i Czesława Rymttowta z Genewy, dra Józefa Zipsera z Wiednia, Ksawerego Kamockiego z Żywca, oraz Jana Popławskiego, Romana Darowskiego, Jana Kasprowicza i Kazimierza Wróblewskiego ze Lwowa.

Obrady zakończyły się uczczeniem niepospolitych dla Muzeum zasług dyrektora Gałęzowskiego i ułożeniem ostatetecznego programu uroczystości złożenia w Mauzoleum serca nieśmiertelnego Naczelnika w sukmanie. *Z.*

Paryż, 14 sierpnia.

(Przygotowania do podróży prezydenta Faure'a. — Wielki klub republikański. — Misya generała Gallieni na Madagaskarze).

Przygotowania do podróży Faure'a do Rosyi czynione są z całym pośpiechem. Generał Boisdeffre, który, jak wiadomo, będzie się znajdować w otoczeniu prezydenta podczas jego pobytu w Petersburgu, uda się już jutro w podróż do stolicy rosyjskiej. W tym samym dniu udadzą się tam obaj komisarze specyalni, których zadaniem jest zorganizować, wspólnie z policyą rosyjską, służbę bezpieczeństwa podczas obecności Faure'a w Rosyi.

Biusty cara i carowej, które z polecenia rządu francuskiego zamówiono w Sèvres, już są skończone, a prezydent Faure zabierze pewną ich ilość do Rosyi. Medale pamiątkowe, z powodu nastąpić mających odwiedzin Faure'a u dworu rosyjskiego, wybito w paryskiej mennicy, a Faure rozdawać je będzie podczas pobytu w Rosyi. Medali takich wybito 400, a mianowicie 300 srebrnych, 80 srebrnych pozłacanych i 20 szczero złotych. Medale te przedstawiają po jednej stronie postać rzeczypospolitej z napisem: *République Française*, a po drugiej wieniec z dębowych i wawrzynowych liści z datą: Sierpień 1897. Wobec przebiegu spotkania cesarza Wilhema z carem w Peterhofie, podróż prezydenta Faure'a do Rosyi budzi we wszystkich kołach politycznych Francyi największe zajęcie.

Waldeck-Rousseau poruszył myśl połączenia wszystkich umiarkowanych grup republikańskich w wspólny klub polityczny, który ma nosić nazwę: *Grand Cercle républicain*. Z myślą tą sympatyzują liczni członkowre senatu i Izby, którzy wydali już odezwę do przyjaciół politycznych, celem jej urzeczywistnienia. Celem projektowanego związku jest utworzenie lepszej organizacyi republikanów umiarkowanych, którzy są obecnie rozdwojeni na kilka frakcyj; tym sposobem mają oni skuteczniej, niż dotąd, paraliżować wspólne ataki grup radykalnych i socyalistycznych. Są widoki, że będzie zrealizowaną myśl Waldeck-Rousseau'a, która znajduje poparcie u rządu. Urzeczywistnienie jej leżałoby w interesie ustalenia stosunków parlamentarnych, albowiem już kilkakrotnie zwyciężyły tendencye radykalne skutkiem tego, że frakcye umiarkowane nie mają zwartej organizacyi, jaką posiadają skrajne stronnictwa.

Generał Gallieni, który od niedawna nosi tytuł generał-gubernatora Madagaskaru, ukończył podróż inspekcyjną naokoło wyspy i przekonał się przytem, że na całem wybrzeżu zachodniem i sąsiedniem terytoryum panuje anarchia. Mieszkają tam Sokalwowie, którzy za rządów Howasów staczali ciągłe walki z nimi i między sobą. Najważniejszem zadaniem generała Gallieniego będzie przyzwyczajenie niesfornych tych szczepów do nowego porządku za pomocą odpowiednich środków. Wytężenie sił w tym kierunku tem większe przyniosłoby korzyści, że właśnie zachodnia część Madagaskaru jest bardzo urodzajną i bogatą w płody naturalne, dotąd nie eksploatowane.

Po wizycie cesarza Wilhelma.

Petersburski korespondent wychodzącej w Wiedniu *Politische Correspondenz* w następujący sposób ocenia wizytę cesarza Wilhelma w Rosyi:

Przebieg wizyty cesarza Wilhelma w Peterhofie odpowiada zupełnie oczekiwaniom. Nikt nie może wątpić o politycznem znaczeniu, jakie ma ta wizyta dla ukształtowania się stosunku pomiędzy Rosyą a Niemcami, jakoteż dla ogólnej konstelacyi państw w Europie. Rosyjskie koła polityczne widzą jasno, jak ważną jest rzeczą dla obu państw utrzymanie dobrych i przyjaznych stosunków sąsiedzkich, tak pod względem ekonomicznym, jakoteż pod względem ich terytoryalnego bezpieczeństwa. Nie zapomniano jeszcze, jak niekorzystnie oddziałał dla obu państw ów pożałowania godny okres z czasów Bismarka, kiedy porozumienie było zmącone. Cesarz Wilhelm II. przyczynił się znacznie do usunięcia antagonizmu rosyjsko-niemieckiego, i to samo już zapewniało mu życzliwe i przyjazne przyjęcie na dworze rosyjskim. Zadowolenie z jego odwiedzin było tem większe, że cesarz Wilhelm nietylko okazał szczerą chęć utrzymywania jak najlepszych stosunków z Rosyą, ale zarazem niejednokrotnie czynem stwierdził przyjazne swe usposobienie dla Rosyi, mianowicie popierając dyplomacyę rosyjską w konflikcie wschodnio-azyatyckim, a w ostatnich czasach w zatargu grecko tureckim.

To dyplomatyczne współdziałanie Niemiec z Rosyą i to w akcyi, w której uczestniczyła także Francya, będąca nieprzejednanym wrogiem Niemiec, dowodzi wyraźnie, że dzięki pokojowym dążnościom cesarza Wilhelma II. trójprzymierze straciło zaczepny charakter i stało się tylko kombinacyą rezerwową na wszelki wypadek. Rosyi i Francyi zależy oczywiście na tem, żeby trójprzymierze zachowało nadal dzisiejszy swój charakter. Można się było zresztą niejednokrotnie przekonać, że trójprzymierze nie przeszkadzało należącym do niego mocarstwom, tj. Niemcom, Austro-Węgrom i Włochom porozumiewać się z państwami innego obozu, mianowicie z Rosyą i Francyą, których porozumienie ma również pokojowe cele.

W takich okolicznościach wizyta Wilhelma II. w Rosyi staje się nową rękojmią powszechnego europejskiego pokoju. Dzienniki rosyjskie trafnie oceniły to znaczenie wizyty, a zarazem słuszny położyły nacisk na ten ustęp toastu cesarza Wilhelma, który stwierdza zupełną solidarność Niemiec, Rosyi, Francyi i Austro-Węgier odnośnie do uregulowania kwestyi wschodniej, jakoteż utrzymania pokoju.

Jubileusz ks. Ferdynanda.

W piątek zawinął ks. Ferdynand wraz ze Stoiłowem do Ruszczuku nad Dunajem, a w sobotę była w tem mieście uroczystość dziesięcio-letnich jego rządów w Bułgaryi. Przed dziesięciu laty bowiem wstąpił ks. Ferdynand Koburski na ziemię bułgarską w Ruszczuku i wydał stąd proklamacyę do ludu bułgarskiego z oznajmieniem o objęciu przez siebie rządów. Kandydaturę jego już na początku 1887 roku omawiali członkowie rodziny Orleanów w Cannes z wielkimi książętami rosyjskimi, a dzięki życzliwości Austro-Węgier i dobrej wierze Stambułowa młody podporucznik kawaleryi węgierskiej armii honwedów powołany został na tron bułgarski, opróżniony po ks. Aleksandrze Battenbergu. Nie wiele obiecywano sobie wprawdzie po młodym księciu; jeden z dzienników rosyjskich twierdził nawet już wówczas, że został on księciem Bułgaryi, „ponieważ w honwedach nie mógł doprowadzić do rangi porucznika“; ks. Bismark drwiąco wyrażał się o tym nowym księciu, — ale mimo to pierwsze lata jego panowania pod opiekuńczemi skrzydłami Stambułowa, nie przeszły bez rzetelnych dla kraju korzyści. Dopiero od zamordowania tego męża stanu zaczyna się epoka intryg i zamętu, w której zarysował się w całej pełni małoduszny charakter księcia Ferdynanda. *Pester Lloyd* bardzo trafnie charakteryzuje tę epokę następującemi słowy:

„Do radości i entuzyazmu nie ma zaiste żadnego powodu, zwłaszcza gdyby ks. Ferdynand i Stoiłow zechcieli porównać Bułgaryę dzisiejszą z Bułgaryą za czasów Stambułowa. Z energicznych i bogatych w skutki rządów Stambułowa utworzył się chwiejny nadzwyczaj system, objawiający się siedzeniem na dziesięciu krzesłach, a mimo tego zadowalniający się spełnianiem małych i małostkowych ambicyj. Bułgarya nie posiada dzisiaj ani jednego polityka samodzielnego, któryby silną dłonią zapanował nad wewnętrznym rozwojem kraju, któryby z ufnością w siebie samego i z rozumną myślą przewodnią był w stanie kierować polityką zagraniczną. Ujawniają się znów wszystkie choroby dziecięce, jakie naturalnym sposobem rozwijają się przy nagłem założeniu młodego państwa, skutkiem czego musi się wkrótce dać uczuć niezadowolenie ogólne i duch rokoszu, jak to się działo w czasie, gdy Battenberg nie umiał sobie radzić, gdy Bułgarya nie posiadała jeszcze Stambułowa, a intrygi i spiski panowały nad sytuacyą.

„Ks. Ferdynand, który dzisiaj tak samo nie jest lubiany w Bułgaryi, jak przed 9 latami, zapatruje się nadto na swe stanowisko nie z punktu poczucia obowiązku, lecz z punktu ambicyi, goniącej za zabawami i wypełniania czasu w stylu książęcym. O poświęceniu, mozolnej pracy i asymilacyi z narodem nie myśli on wcale, a nie można się dziwić, jeżeli pewien dyplomata wyraził się o nim: *„Il déteste sa capitale“*, gdyż ks. Ferdynand unika Sofii bardzo chętnie, jak gdyby miał tam pełnić wstrętny urząd. Jeżeli w takich stosunkach początek drugiego dziesięciolecia jego rządów nie budzi wielkich nadziei, to nie można się temu dziwić, aczkolwiek w interesie narodu bułgarskiego uważaćby to należało za objaw ubolewania godny. Czarna niewdzięczność, zmienne jak chorągiewka usposobienie charakteryzuje ostatnie lata tego dziesięciolecia. Oby nie miał racyi dziennik bułgarski, który w tych dniach pod adresem księcia wyrzekł znamienne słowa:

„Kto za pomocą niewdzięczności się wywyższy, ten upadnie także wskutek niewdzięczności swych poddanych i rzekomych przyjaciół“.

Obecnie na uroczystość swego jubileuszu zjechał ks. Ferdynand wprost z Konstantynopola, gdzie wykręcił się zręcznie od zarzutów, na jakie naraził się z powodu przedwczesnych zamiarów obwołania Bułgaryi niezależnem królestwem. Sułtan był nawet na tyle nieostrożnym, że przyjął order od swego wasala, czego wstydzić się potem musiał. Deszczem orderów obsypał tam niedoszły król bułgarski większych i mniejszych dostojników padyszacha; dość powiedzieć, że rozdał 60 orderów i 20 krzyżów, a na rannych w ostatniej wojnie żołnierzy tureckich ofiarował, naturalnie ze skarbu bułgarskiego, 10.000 franków.

Uroczystość jubileuszowa ma przeważnie wojskowy charakter. O godzinie 9-tej rano odbyło się w sobotę nabożeństwo dziękczynne, potem przegląd wojska, poczem przyjmował książę liczne deputacye. Korpus oficerski urządził śniadanie, wieczór miasto dało bankiet i zarządziło iluminacyę.

KRONIKA.

Kraków, 16 sierpnia.

W rodzinnem mieście Adama Asnyka w Kaliszu dnia 11 b. m. w kościele św. Mikołaja ks. kanonik Falkiewicz odprawił żałobne nabożeństwo w otoczeniu wielu księży, za spokój duszy poety. Chór Towarzystwa muzycznego wykonał mszę żałobną Moniuszki, a pani Dobrowolska odśpiewała „Łaski, o Boże“. W kościele zebrało się bardzo dużo pobożnych, między którymi licznie reprezentowany był świat inteligencyi kaliskiej.

Za duszę ś. p. Adama Asnyka odprawił w kościółku polskim Wniebowstąpienia przy ulicy St. Honoré w Paryżu ks. Marszałkiewicz mszę żałobną. Nabożeństwo odbyło się dnia 9 b. m. niestety przy niewielkim udziale kolonii polskiej, gdyż znaczna jej część rozjechała się na letnie mieszkanie.

Wczorajszy Nr *Tygodnika Ilustrowanego* poświęcony jest w znacznej części pamięci Adama Asnyka. Stronnicę naczelną zdobi portret wielkiego poety, pendzla Kazimierza Pochwalskiego, dalej zaś widzimy Asnyka na łożu śmierci, według fotografii Juliusza Miena i widoki z pogrzebu poety. W tekście *Tygodnika* mówią o Asnyku: Gawalewicz w rubryce „Z tygodnia na tydzień“; Kazimierz Tetmajer ocenia poetę w artykule „Adam Asnyk“, Zygmunt Sarnecki zaś opowiada o ostatnich chwilach i pogrzebie poety.

W Karlsbadzie, staraniem bawiących tam Polaków, odbyło się wczoraj, jak nam telegraficznie donoszą, nabożeństwo żałobne za duszę śp. Asnyka.

Kraj petersburski zamieszcza życiorys i szczegóły z ostatnich dni życia ś. p. Asnyka. Ilustrowany dwutygodnik dla dzieci i młodzieży *Wiek młody* zamieścił doskonałą podobiznę poety z przed laty dwudziestu (wedle fotografii Rzewuskiego) i daje sylwetkę zmarłego. Spotykamy się tam także z dwoma utworami Asnyka, pisanemi o młodych i do młodych.

W oktawę zgonu Asnyka odbyło się w kościele po bernardyńskim w Lublinie nabożeństwo żałobne za duszę poety. Mszę św. odprawił ks. wikaryusz Brzozowski, przedtem zaś odśpiewano egzekwie przy katafalku, tonącym w morzu światła. W czasie mszy św. na chórze śpiewali amatorowie.

Wiadomości osobiste. Namiestnik książę Sanguszko dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał tędy z Berlina do Tarnowa.

Minister kolei Guttenberg dziś wieczór o gdz. 8 min. 36 przybędzie tutaj nadzwyczajnym pociągiem z Tarnowa, a wieczór o godzinie 10 pospiesznym pociągiem pojedzie do Wiednia.

Z parku krakowskiego. Wczoraj odbył się w parku krakowskim pierwszy koncert orkiestry cygańskiej z Węgier. Właściciel parku p. Rehman jeździł umyślnie do Węgier, aby tę kapelę sprowadzić, nie wszyscy atoli członkowie kapeli stawili się wczoraj — co osłabiło efekt właściwy. Orkiestra ta grała wczoraj blisko do północy.

Do Kalwaryi Zebrzydowskiej, miejsca kilkakrotnych do roku pielgrzymek, na obecny odpust ściągnęło kilkanaście tysięcy ludu z całej Galicyi i Śląska, największy jednak napływ publiczności był w ostatnie dwa dni odpustowe — w sobotę i niedzielę. Komuunikacya jednak wiele pozostawiała do życzenia, zwłaszcza dla Krakowa, zarząd bowiem kolei zniósł w bieżącym roku spacerowe pociągi do Kalwaryi, kursujące po zniżonych cenach, a zwykłe pociągi nie były w stanie pomieścić wszystkich pasażerów, wobec czego służba kolejowa obiecywała wielu osobom, posiadającym bilety, zwłaszcza włościanom miejsce... w następnym pociągu, idącym za parę godzin.

Obraz samego odpustu nie różnił się od obrazu z lat ubiegłych: te same szeregi kramów i jadłodajni, te same zastępy żebraków i kalek o najwstrętniejszych zdeformowaniach cielesnych, te same tłumy pątników, zalegających stoki góry, na której stoi klasztor OO. Bernardynów, ten sam zwyczaj tradycyjny przechodzenia w miejscu poświęcanem rzeczki, zwanej Cedron, a nawet wpychania do wody osób, po raz pierwszy przybywających z pielgrzymką do tego miejsca.

Niebrakło też i pożaru, który wybuchł w niedzielę o godzinie $6^3/_4$ zrana, niszcząc dwa domy, położone przy drodze, prowadzącej z miasta do klasztoru i część dachu trzeciego domu, przyczem uległo zniszczeniu wiele tłómoków pątników, nocujących w tych domach. Ratunek był niezmiernie utrudniony z powodu braku wody, to też należy poczytać za zasługę straży ogniowej, iż zdołała umiejscowić ogień i uratować jeden domek, który już ogień obejmował. Charakterystycznym jest szczegół, iż tysiące pątników przypatrywało się niszczącemu żywiołowi, udzielając strażakom rad i wskazówek, nie biorąc jednak żadnego czynnego udziału w ratunku. Jeden ze spalonych domów gorzał już dwa razy podczas odpustu, a jak miejscowi utrzymywali, w ten sam dzień i o tej samej godzinie. Jako przyczynę pożaru podano do urzędowego protokółu rozlanie się spirytusu z maszynki do rozgrzewania żelazka, służącego do rurkowania włosów. Przy pożarze, jeden z pątników ratujący swoje rzeczy, uległ poparzeniu i potłuczenia.

Uroczystości kościelne odbywały się z niemniejszym niż zwykle nastrojem religijnym i pompą, tak w kościele głównym jak i w rozrzuconych po lesie stacyach, a zakończyły się w niedzielę, poczem kompanie poczęły się rozchodzić do domów.

Z wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. W ostatniem ogłoszeniu nadeszłych dzieł na wystawę Towarzystwa zaszła pomyłka; nazwano Gersona Wojciecha „Kapadą“ — ma być „Kupałą“; również praca Maryi Gerson „Uśpiona“ nie jest grupą z gipsu, lecz popiersiem z gipsu.

Z zarządu teatru letniego piszą nam: Dyrekcya teatru w Parku krakowskim, pragnąc jak najbardziej urozmaicić repertoar, w bieżącym tygodniu wznawia aż dwie operetki. Pierwszą będzie „Mascota“ Audrana, drugą głośna operetka Millöckera „Dziecko szczęścia“. W „Mascocie“ tytułową partyę odśpiewa p. Fertner, Fippem będzie p. Feliksiewicz, Lorenzem p. Dąbrowski, Rokkiem p. Nynkowski. W „Dziecku szczęścia“ główne partye odśpiewają pp.: Karska, Fertner, Orzelski, Czystogórski, Stypkowski i Nynkowski.

Msza polowa. W środę 18 b. m., jako w dniu urodzin cesarskich, odprawioną zostanie na Błoniach krakowskich uroczysta msza polowa.

Wielką awanturę wywołał w nocy z soboty na dzielę Edward Miaskowski, stróż domu pod l. 16 przy ulicy Topolowej. Około północy, nie wiadomo, czy wskutek nadmiernego użycia trunków, czy też z innego powodu zaczął bić żonę i dzieci, oraz zagrażał lokatorom, do których rodzina jego się schroniła. Zawezwano żołnierza policyjnego z ulicy Rakowickiej, a gdy ten wszedł do sieni domu, Miaskowski skoczył ku niemu, bramę zamknął, klucz schował do kieszeni i rzuciwszy się na żołnierza, podarł mu mundur. Odstraszony porwał stojącą opodal drabinę od zapalania lamp i tą zmierzył się na strażnika, którego przez to zmusił do użycia broni. Raniony w rękę uspokoił się, wówczas żołnierz przeskoczył przez parkan i zawezwał pogotowie ratunkowe, które awanturnika zaopatrzyło, poczem odstawiony został pod telegraf. Zbudzeni ze snu lokatorowie przebyli długie chwile niepokoju.

Zmarli. Felicya Hankiewicz, przeżywszy lat 20, zmarła w Lanckoronie.

Kazimierz Wachałowski, technik, zięć p. H. Rewakowicza, redaktora *Kuryera Lwowskiego*, umarł wczoraj.

Dom narodowy w Cieszynie. Na ostatniem walnem zebraniu Towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie przedłożył komitet sprawę zakupna realności w rynku w Cieszynie na dom narodowy polski, a walne zebranie to kupno zatwierdziło. Donosząc o tem, tak pisze *Gwiazdka Cieszyńska*:

„Stało się więc faktem dokonanym to, o czem notatki dziennikarskie donosiły: idea przyoblekła się w ciało. My Towarzystwu Domu narodowego szczerze tego nabytku gratulujemy. Objekt nabyty warta 60.000 złr., a miejsce tak odpowiada wszelkim warunkom, że lepszego sobie życzyć nie można. Teraz rozchodzi się o to, aby dom ten tak urządzić, żeby nasze Towarzystwa narodowe z Czytelnią na czele tam wygodne pomieszczenie znalazły. Na to potrzeba funduszów, któremi niestety Towarzystwo nasze na razie nie rozporządza. Mamy jednak nadzieję, że tak cel przedsięwzięcia jak i wytrwała praca komitetu wyjedna nam u społeczeństwa polskiego to, o co tu głównie chodzi, to jest fundusze, którychby potrzeba ze 40.000 złr. Społeczeństwo nasze nie żałuje ofiar na cele tak piękne ratowania narodowości polskiej na kresach, a i prywatnych jest wiele osób zamożnych, którym najlepszych chęci nie brak, byle trafić do ich serc. Różne prądy ścierały się u nas, gdy o to kupno chodziło; było wielu przeciwników, którzy przedsiębiorstwo uważali za ryzykowne. Większość jednak przemogła i dziś stoimy wobec skończonego aktu. Pozostaje nam tedy tylko odezwać się z całego serca do wszystkich naszych bliższych i dalszych rodaków i ziomków, aby, czy byli zwolennikami, czy przeciwnikami tego dzieła, obecnie podali sobie ręce i złączonemi siłami popierali najusilniej dzieło, które ma być naszą chlubą i przytułkiem wszystkich naszych narodowych towarzystw, ogniskiem naszych prac i usiłowań na tej prastarej Piastów ziemicy!“

Eksplozya gazu. W sobotę po południu nastąpiła we Lwowie eksplozya gazu w domu pod l. 22 prry ulicy Kazimierzowskiej. Do piwnicy, w której jest skład mąki, zeszła służąca Adela Er. z zapaloną świecą. W piwnicy z rury gazowej otwartej nazbierało się dużo gazu świetlnego, który od płomienia świecy się zajął i spowodował eksplozyę. Adela Er. poparzyła się dosyć silnie. Na miejsce wypadku przybyła straż pożarna i lekarze. Adelę Er. pozostawiono pod opieką domową.

Dur brzuszny, mimo wszelkich środków zapobiegawczych, szerzy się ciągle we Lwowie. W ostatnich dniach skonstatowano wypadki duru przy placu Gołuchowskich, w ulicy Kopernika, Łyczakowskiej, Ruskiej i Karola Ludwika. Chorych odwieziono do szpitala.

Kompania obrony krajowej z koszar św. Zofii przeniesioną została z powodu niebezpieczeństwa duru na Zamarstynów.

Kierownik zarządu salin w Bochni, radca górniczy p. Stanisław Strzelecki został mianowany nadradcą górniczym w VI klasie rangi.

Z Iwonicza piszą nam: W zakładzie kąpielowym iwonickim odbyło się staraniem dra I. Staniszewskiego nabożeństwo żałobne za duszę nieodżałowanej pamięci Adama Asnyka i przy tej sposobności zamiast wieńca na trumnę wieszcza zebrano 26 złr. na szkołę polską w Biały.

W Rabce bawiło do 10 sierpnia 496 osób.

Z Niepołomic donoszą: Od r. 1730 w puszczy niepołomskiej między Sitowcem i Hysnem wisiała tablica drewniana, umocowana na wiekopomnym dębie z napisem: „Pamiątka narodowa — August II, król polski, polując w tych lasach, nocował pod tym dębem 24 września 1730 r. Po trzechniowych łowach ubito: 3 łosie, 17 jeleni, 88 sarn, 33 dzików, 13 wilków, 2 rysie, 32 lisy i mnóstwo drobnej zwierzyny.“

Dąb ten, pod którym August II nocował, już od kilkunastu lat powalił się od starości i pozostał jeszcze stary pniak, a w miejsce jego obok wyrósł młody dębczak, na którym od lat trzydziestu przeszło tablica ta wisiała. Tablica ta została jednak uszkodzoną; umieszczono ją tedy w kancelaryi zarządu dóbr niepołomskich, skąd miała iść do odnowienia. Od tego czasu ubiega już 5 lat, a tablica nie jest dotąd wykończoną. Wartoby drogą niewielkich składek pamiątkę tę narodową odnowić, aby w zapomnienie nie poszła.

Poranek żałobny ku uczczeniu pamięci Adama Asnyka urządza młodzież polska w Stanisławowie w niedzielę dnia 22 b. m. w sali Tow. muz. im. Moniuszki o godzinie 12 w południe. Program wypełnią: 1) Słowo wstępne, wypowie akad. Maryan Jurkiewicz. 2) „Modlitwa“ do słów Asnyka, odśpiewa chór męski. 3) Deklamacya, wygłosi p. Z. 4) Kwartet smyczkowy. 5) „Boże coś Polskę“ chór męski.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie urządza polska młodzież rękodzielnicza w Stanisławowie przedstawienie amatorskie z początkiem przyszłego miesiąca.

Schwytanie więźnia. Michał Trojan, który dnia 3 z. m. zbiegł z roboty przy regulacyi górskich potoków w Świetnicy koło Grybowa, został przez węgierską żandarmeryę w Bardyowie schwytany i odstawiony do lwowskiego zakładu karnego.

Proces wyborczy. *Sądeczanin* donosi, że burmistrz N. Sącza p. Lipiński i sześciu towarzyszy otrzymali akt oskarżenia, popierany przez oskarżycieli prywatnych pp. dra Józefa Lehmana i Józefa Miczana. Wnoszą skargę o to, że dnia 17 marca b. r. plakatami na publicznych miejscach wywieszonemi, obwiniono ich fałszywie o czyn niehonorowy, narażający ich w opinii publicznej na wzgardę i pośmiewisko. Rozprawa główna odbyć się ma przed trybunałem przysięgłych.

Kancelaryę adwokacką otworzył w Stanisławowie emerytowany radca sądowy p. Komornicki.

Zgromadzenie przedwyborcze. Z powodu przypadającego na d. 31 b. m. uzupełniającego wyboru do Sejmu krajowego z miasta Rzeszowa odbyło się wczoraj w sali „Sokoła“ zebranie wyborców, na którem wybrano komitet przedwyborczy.

Pożar. Przed kilku dniami powstał pożar w Staromieściu koło Rzeszowa, który zniszczył do szczętu pięć domów, dwie stajnie i jednę stodołę. Pomoc była szybką i dostateczną, jednakże — jak zwykle — brak wody utrudniał ratunek. Na miejsce wypadku przybyła także straż ogniowa rzeszowska. Szkoda jest wielką.

Fatalny wypadek. Z Przemyśla donoszą: Onegdaj nad wieczorem zdarzył się na wielkim moście żelaznym na Sanie fatalny wypadek.

Pod mostem tym zostały po starym drewnianym moście piloty, wystające z wody. Pionierzy wojskowi pod komendą oficerów wysadzają dynamitem piloty te z wody, ażeby tem samem usunąć podwodne przeszkody. W chwili wysadzania, most powinien być dla przejezdnych i dla przechodniów zamknięty. Mimo, że po obu stronach mostu ustawiono posterunki policyjne, w krytycznym momencie znajdowali się na moście ludzie, albowiem tamtędy prowadzi jedna z najgłówniejszych arteryj komunikacyjnych w Przemyślu. Wysadzony dynamitem belek drewniany wyleciał wysoko w powietrze, a odłam trafił idącą mostem kobietę, prowadzącą dziecko. Nieszczęście chciało, że odłam trafił niebogę w głowę i zranił ją bardzo ciężko, dziecku zaś nic się nie stało. Ranną, której grozi poważne niebezpieczeństwo, odwieziono do szpitala, a jeżeli śledztwo prowadzone będzie energicznie, wykaże się niezawodnie, komu przypisać należy winę przypadku.

Wyścig kolarski członków „Sokoła“ odbędzie się w Przemyślu w niedzielę 22 b. m. na gościńcu rządowym między Przemyślem a Mościskami. Wyścigów głównych będzie cztery.

Sprawcę karygodnego czynu, tj. złamania krzyża na górze św. Marcina, przytrzymała żandarmerya. Jest nim Jan Łabno, 18 lat liczący wieśniak z Zawady. Donosi o tem tarnowska *Pogoń*.

Szkoła realna w Tarnowie. Ciągnąca się od roku 1894 sprawa otwarcia szkoły realnej została wreszcie pomyślnie załatwioną, z dniem 1 września bowiem otwartą zostanie pierwsza klasa, zaś w następnych latach dalsze klasy. Na razie, zanim wybudują gmach szkolny, mieścić się będzie szkoła w lokalu przez gminę wynajętym. Administracya państwowa zobowiązała się oddać gminie gmach szkolny w przeciągu lat trzech, od dnia przeznaczenia gruntu pod budowę. Sądząc po dotychczasowej energicznej akcyi można się spodziewać, iż w r. 1900 będą dzieci uczęszczały do nowego gmachu.

Morderca żandarma Kulmatyckiego w Żurawnie został w sobotę schwytany. Jest nim Mikołaj Kozak z Żurawna. Powodem czynu była zemsta za to, że Kulmatycki aresztował go za kradzież. Morderca obrabował swoją ofiarę.

Nowe stowarzyszenie polityczne zawiązują na Bukowinie Rusini, grupujący się około posła dra Wolana. Stowarzyszenie to ma objąć swą działalnością powiaty kocmaniecki i wyżnicki, a nazywać się będzie „Wyżnicko putyłowska Rada“. Siedzibą zarządu będzie Wyżnica.

Słowiańskie braterstwo. Czytamy w *Buk*

---

przedewszystkiem, ażeby wyciągnąć grosz na wpis, na stancyę i książki. Marcin nie miał już teraz ani wykwintniejszej bielizny, ani przysmaków. Nikt już teraz nie dzielił tak namiętnie jego tryumfów szkolnych, ani opłakiwał niepowodzeń, ani zachęcał do nowych wysiłków. Ojciec dowiadywał się o to jedynie, czy nie ma dwójek i pałek, a reszta mało go interesowała. To też chłopcu świat opustoszał, zagasło nad nim słońce i nastał jakby po dniu promiennym wieczór zimny i nielitościwy.

W owym czasie Marcinek zawarł ścisłe pobratymstwo z pewnym „Wilczkiem“. Był to drogocenny pierwszak, syn bogatej lichwiarki, pani Wilczkowickiej, jedynak, pieszczoch i łobuz niesłychany. Umiał on wszelkie przeszpiegi, znał na pamięć usposobienie każdego z profesorów i na tej znajomości psychologicznej fundował swe „nabieranie belfrów“, „ściągania“ wszelkiego rodzaju, podpowiadanie i sposoby wydaleń z klasy na wagary. Nigdy nie odrabiał żadnej lekcyi, okpiwał korepetytorów, a mnóstwo czasu i sprytu tracił na wyprowadzanie w pole nauczycieli w szkole. Zawsze wychodził do tablicy z cudzym kajetem, owiniętym w arkusz papieru ze swem nazwiskiem, umiał do tłómaczeń łacińskich kłaść jakieś karteczki w taki sposób, że ich nawet sam p. Leim znaleść nie był w stanie, wszystkie lekcye ustne wydawał z podpowiadania, lub genialnie „ściągał“. Do stałych zwyczajów Wilczka należało uciekanie z kościoła w niedziele i dni galowe. Wymykał się prawie z rąk ks. prefektowi, jakby mu się przed nosem w ziemię zapadał, potem uciekał na dwór jakiemiś dziurami pod chórem i gnał na parę godzin w pola. Jesienią wykradał rzepę z ogrodów podmiejskich, w zimie używał ślizgawki, albo spaceru. Zaznajomiwszy się bliżej z Marcinem Borowiczem, dzięki temu, że ich posadzono w jednej ławie, Wilczek jął edukować symplicyusza. Marcinek uległ jego wpływom, za punkt honoru teraz uważał praktykowanie różnych sztuk i sposobów zamiast mozolnej nauki — i dawał się wodzić na wagary.

Pewnej galówki w grudniu obadwaj „bryknęli“ za miasto przed nabożeństwem, które w miejscowym kościele miało się odbyć o godzinie dziesiątej. Na rzeczce lud był jaki taki, więc używali do syta, później włóczyli się obok plantu kolejowego, brnęli po śniegu i z satysfakcyą taplali się w wodzie. Marcin zmarzł i powiedział do Wilczka:

— Ty, ja idę do kościoła.

— E, widzisz, ośle... Takiś stary kolega! Już się boisz księdza...

— Nie boję się, tylko mi zimno.

— O, bydlę! zimno mu. Mnie wcale nie zimno.

— Ja już idę. Chodź, Wilczek. Co tu będziesz robił?

— To idź sobie, ośle! Widzisz go. Jeszcze ty pożałujesz... Niby to udaje... stary kolega, a fagasuje księdzu...

Marcinek pędem ruszył ku miastu. Wilczek cisnął za nim bryłą grudy i pokazał mu język, a sam znowu zaczął się ślizgać. Borowicz rozpiął szynel i biegł prędko. Mijał ulice, jakich o tej porze nigdy jeszcze nie widział, gdyż był to czas, kiedy codziennie siedział na lekcyach. Zdawało mu się, że robotnicy, emeryci, stare panie, a nawet kucharki, z koszykami wracające do domów, niewątpliwie widzą jego łotrowstwa. Zmęczony przybiegł nareszcie do kościoła, pchnął wielkie drzwi wchodowe i wsunął się do zimnych przedsionków, prowadzących na chór. Marcinek należał do grona śpiewaków, którzy, po ukończeniu sumy, wykonywali hymn państwowy. (C. d. n.)

Wiadom.: Z końcem lipca w jednej z restauracyj czerniowieckich zgromadziło się kilku słuchaczów teologii, Rumunów, ażeby przed wyjazdem na wakacye spędzić chwilę w gronie koleżeńskiem i uczcić jednego z kolegów z okazyi pomyślnego egzaminu. Do towarzystwa zaproszono także dwóch alumnów narodowości serbskiej. Gdy na młodociane umysły przyszłych kaznodziejów ludu zstąpiły już płomienne języki, a języki ich własne rozwiązał potężny dar słowa, zabrał głos jeden z Serbów i dowodził, że zarówno na Bukowinie jak i na Węgrzech prawosławni Rumuni powinni żyć w lojalnych stosunkach z prawosławnymi Słowianami, jeżeli wszyscy prawosławni nie mają wejść pod wpływy innowierców. Naraz, na dany znak przez najwybitniejszego z biesiadników, bo przez prezesa Towarzystwa „Academia ortodoxa“, Rumuni podnieśli krzyk: *Pereant Slaveu! (sic!)* Serbowie, naturalnie, opuścili natychmiast towarzystwo i przenieśli się do drugiej izby. Wówczas szowiniści rumuńscy, ochłonąwszy, wysłali parlamentarza, który począł tłómaczyć Serbom, że słowa *Pereant Slaveu!* odnosiły stę jedynie do Rusinów. Serbowie jednak oświadczyli, że wszyscy Słowianie są sobie braćmi i oni nie mogą znajdować się w towarzystwie, gdzie obrażono naród ruski.“

Nabożeństwo żałobne. Za staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbyło się w Grybowie dnia 13 b. m. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama Asnyka. U wielkiego ołtarza w asyście dwóch księży, celebrował mszę św. ks. kan. Tarsiński, proboszcz miejscowy; u bocznego zaś ołtarza odprawił równocześnie cichą mszę ks. Jarmulski, proboszcz z Wilczysk. Następnie duchowieństwo odmówiło modlitwy u katafalku, otoczonego przez tutejszą drużynę sokolą z prezesem adwokatem drem Hozerem na czele.

Składka, urządzona na dochód szkoły polskiej w Biały, przyniosła 21 złr. 51 ct.

Najstarszym człowiekiem, jakim się Galicya poszczycić może, jest 109-letni starzec, Marek Flisak, w Kołorzyńcach, w powiecie tarnopolskim. Wiek jego stwierdzono z metryki, którą przedstawił, starając się o otrzymanie zapomogi. Był dawniej garbarzem, nie chorował nigdy, cieszy się dziś jeszcze czerstwością ciała i umysłu, a z dzieci jego, których miał dziesięcioro, ośmioro jest jeszcze przy życiu.

Na wszechnicę czerniowiecką uczęszczało w półroczu ubiegłem 35 Polaków; oprócz tego liczyła ta wszechnica w gronie swych uczniów: 192 Niemców (156 żydów), 97 Rumunów, 30 Rusinów, 6 Serbów, 4 Czechów, 1 Włocha.

Towarzystwo polskich akademików „Ognisko“ liczyło z grona słuchaczów zaledwie 12 członków. A więc 23 Polaków należało do stowarzyszeń niemieckich, do corps'ów i burszenszaftów. Bolesne!

Stronnictwo chrześcijańskich Niemców na Bukowinie rozpocznie niebawem wydawać własny organ, który pod nazwą *Bukow. Bote* wychodzić będzie tymczasowo raz na miesiąc. Stronnictwo posiada już 20 towarzyskich organizacyj na Bukowinie, które na razie zajmują się głównie pomocą materyalną dla dzieci szkolnych narodowości niemieckiej.

Z zaboru pruskiego. Magnat hr. Bniński sprzedał Niemcowi wieś Cmochowo w Szamotulskiem, objętości około 2000 morgów. P. hrabia pozbył się tego kawała ziemi polskiej z wolnej ręki.

Śmiała kradzież w wagonie sypialnym. Pasażerowie pociągu pospiesznego, który w nocy z piątku na sobotę wyszedł z Wiednia do Karlsbadu, padli ofiarą zamachu jakiegoś bezczelnego rzezimieszka w wielkim stylu. W wagonie sypialnym okradziono 5 osób, tak z gotówki, jak z kosztowności. Pewien podróżny utracił pugilares z zawartością 1000 marek, drugi 400 złr., inni większe lub mniejsze kwoty, złote zegarki, pierścionki itp. Za stacyą Pardubice zbudził się jeden z obrabowanych, i spostrzegłszy szkodę, narobił hałasu. Pobudzili się i inni, przybiegł konduktor, który oświadczył, że w Pardubicach pewien mężczyzna wyszedł z wagonu. Był to prawdopodobnie sprawca zbrodni, której dopuścił się widocznie po zanarkotyzowaniu współjadących, wszyscy bowiem spali mocno i operowania swoich kieszeni nie czuli wcale. Poszkodowani są między innymi kapitalista paryski Cronier, kapitalista Halphen i pewien kapitan.

Groźby anarchistów. Z przesłuchów Angliolitta, mordercy Canovasa podaje „*Figaro*“ ciekawą wiadomość, za którego prawdziwość pismo to przyjmuje odpowiedzialność. Morderca jest nadzwyczaj oburzony postępowaniem sędziego śledczego, który tłómaczył mu, że czyn jego nie pociągnie za sobą ważnych następstw politycznych. „Nie wierz pan temu, — odpowiedział Angliolitto. Byłoby to możliwem, gdyby chodziło tylko o ten wypadek. Lecz jesteśmy dopiero przy początku. Teraz przyjdzie kolej na Feliksa Faure'a. Ta św .... padnie jak Carnot“! Sędzia uwiadomił niezwłocznie policyę madrycką, a ta telegrafowała do Paryża, aby zaprowadzono środki ostrożności. Policya paryska czuwa nad bezpieczeństwem osoby prezydenta.

W czasie podróży do Petersburga towarzyszyć mu będzie 40 najsprytniejszych i najlepszych ajentów pod przewodnictwem komisarza Paoli.

Proces mordercy Csnovasa rozpocząć się miał, jak donoszą z Madrytu, dzisiaj. Rząd zakazał pismom umieszczania wiadomości o aresztowanych anarchistach, rzekomo z powodu, że przyczynia się to do osławienia ich czynów. Pisma, które się do tego zakazu nie zastosują, będą sądownie karane. W Vitoryi i Barcelonie aresztowano dwóch Niemców, podejrzanych o stosunki z anarchistami.

Dr. Winternitz, znany hydropata i profesor uniwersytetu wiedeńskiego, otrzymał godność radcy cesarskiego.

Vergani, który nie wyszedł zwycięsko z procesu, wytoczonego Schoenererowi i spółce, oświadcza w dzienniku *Deutsches Volksblatt*, że składa mandat posła do Sejmu i Rady państwa i wszystkie inne urzędy publiczne.

Promocya. Dnia 7 bm. odbyła się na wydziale filozoficznym uniwersytetu berlińskiego promocya naszego rodaka, p. Alfreda Denizota, rodem z Górczyna w Poznańskiem. Oponentami byli również Polacy: pp. M. Hubert, student uniwersytetu berlińskiego, Fr. Dąbrowski, ukończony chemik, i dr. med. Sobierajczyk. W szeregu tez dołączonych do rozprawy, znajdowała się teza, która brzmi: „*In Ländern mit gemischter Bevölkerung muss im Schulunterrichte die Muttersprache der Schüler eine gebührende Stellung einnehmen.*“

Franciszek Coppee, jeden z najznakomitszych poetów francuskich, jak donoszą z Paryża, jest umierający.

Centralny związek polskich przemysłowców, jak donosi *Frankfurter Ztg.* zakłada się w Berlinie dla całego państwa niemieckiego. Nowa ta organizacya ma służyć praktycznie zarówno ściśle zawodowym, jak narodowo-polskim celom i obok solidarności polskich kupców i przemysłowców wobec konkurencyi niemieckiej, ma działać w kierunku fachowego wykształcenia za pomocą szkół, stypendyów, bibliotek itd., nadto zaś pośredniczyć będzie w zakupnie surowych materyałów i rozsprzedaży gotowych towarów. Centralny związek rozpadać się będzie na związki miejscowe, a te znowu wedle zawodów na sekcye. Polscy kupcy i przemysłowcy w Berlinie rozpoczęli już w powyższym kierunku energiczną akcyę, dla której poparcia zakładają także pismo. W szlachetnej tej robocie, mającej na celu wyemancypowanie się z pod wpływu rabusiów niemieckich, którzy tyją z nas, a równocześnie kąsają, towarzyszyć będzie sympatya wszystkich Polaków.

Zbrodnia. Przed dwoma tygodniami w Pińczowie zmarł rotmistrz Lebiediew Lesina i został pochowany na cmentarzu miejscowym. W kilka dni po pogrzebie żona zmarłego, przybywszy z krewnymi na cmentarz, zauważyła, iż drzwi grobu zostały wyłamane, a trumna naruszona. Policya stwierdziła, iż drzwi drewniane, prowadzące do grobu sklepionego, były wyłamane jakiemś ostrem narzędziem, a zamek oderwany. Trumna metalowa w dwóch miejscach silnie pogięta, a w wieku zrobiony otwór, przez który łatwo można było włożyć rękę. Rodzina przypuszczała, że grób naruszono celem zrabowania krzyżyka złotego, zawieszonego na piersiach zmarłego, otworzono więc trumnę i przekonano się, że wszystkie rzeczy były nienaruszone. Grób ponownie zamurowano i zarządzono śledztwo celem wykrycia sprawcy zbrodni.

Studenci polscy w Kanadzie. W mieście Berlinie, w prowincyi Ontario w Kanadzie, znajduje się wyższe kolegium katolickie, utrzymywane przez Zmartwychwstańców, w którem kształciło się w ubiegłym roku szkolnym 30 Polaków. Wykład nauk odbywa się przeważnie w języku angielskim, ale uczą również w kolegium języka polskiego, jak widać ze sprawozdania, z którego dowiadujemy się, że 3 uczniów otrzymało nagrody za wyborną znajomość gramatyki polskiej, a 2 zaszczytne wzmianki. Wogóle prawie wszyscy studenci Polacy zostali odznaczeni za postęp w naukach. Dodać trzeba, że w ciągu roku szkolnego studenci Polacy tworzyli „Towarzystwo literackie“ w celu ćwiczenia się w języku polskim i utrzymywania ducha patryotycznego za pomocą urządzania obchodów narodowych i przedstawień teatralnych. Urządzony przez Towarzystwo obchód rocznicy 3 Maja wypadł, jak zapewnia *Dziennik chicagowski* — wspaniale. Sprawozdanie nie wspomina, skąd kolegium rekrutuje uczniów. Zdaje się, że przeważnie pochodzą oni nie z Kanady, lecz z sąsiednich kolonij polskich w Stanach Zjednoczonych.

Towarzystwo emigracyjne. We Francyi utworzyło się niedawno Towarzystwo, mające na celu uregulowanie wychodźtwa kobiet, a to celem popierania rozwoju kolonii. Inicyatorowie Towarzystwa utrzymują bowiem, że do kolonii wysyłać należy nie tylko mężczyzn i kapitały, ale także i kobiety; bez kobiet życie społeczne nie może zyskać silnych podstaw. Mężczyźni, emigrujący do kolonii, myślą tylko o tem, by zarabiać, odłożyć jakiś fundusz i powrócić do ojczyzny, gdzie się żenią. Chodzi jednak o to, by ich tam zatrzymać; — ci, którzy pozostają, żenią się z kobietami krajowemi i rasa kolonizatorska traci przez to swoją czystość. Kobiety francuskie zaś rzadko decydują się jechać do kolonii, nie znając tamtejszych warunków bytu. Założyciele Towarzystwa mniemają, że we Francyi, gdzie liczba kobiet pracujących, a niezamężnych, mających lat 20—30, doszła w ostatnim roku do poważnej cyfry 1,312.471, — nie trudno będzie zrekrutować pokaźny zastęp emigrantek. Jakoż, zaledwie program Towarzystwa ogłoszony został w prasie, nadeszło mnóstwo podań, z których uwzględniono 270.

Sensacyjny wypadek wydarzył się w Neusohl na Węgrzech. Gdy przed kilku dniami przybyły tam dwa bataliony 25 pułku piechoty celem odbycia ćwiczeń strzelniczych, zaczął 16 batalion honwedów, stojący tam załogą, z nieznanych dotąd przyczyn strzelać do żołnierzy armii wspólnej. Następnego dnia powtórzyło się to samo, skutkiem czego komendant obu wspomnianych batalionów poprowadził je do ataku. Zaczęła się znów pukanina, którą nagle przerwały krzyki boleści z szeregów 25 pułku piechoty. Stwierdzono, iż sześciu żołnierzy armii wspólnej odniosło rany w szyję i twarz. Wdrożono natychmiast śledztwo, które wykazało, że w karabinach honwedów znajdowały się kawałki ołowiu, skutkiem czego kilku z nich aresztowano. W 25 pułku piechoty służy wielu Rumunów, a zajście to przypisują madziarskie dzienniki zawiści narodowej.

Matki niemieckie. 55.000 matek wystosowało odezwę do profesorów uniwersytetów niemieckich w sprawie wychowania młodzieży. Matki niemieckie żalą się że poziom moralny synów ich obniża się coraz więcej, że szlachetniejsze pierwiastki giną w życiu hulaszczem młodych ludzi, że profesorowie za mało zwracają uwagi na ten smutny objaw, trzymając się rutynicznych zapatrywań, jakoby wybuchy burzliwych namiętności były nieodłącznym przywilejem młodzieży. Doktryna ta, w połączeniu z wpływem tłumów, przyczynia się do zguby młodzieży. „Rozwiozłe życie w młodości — mówią matki — jest przyczyną późniejszych nieszczęść w rodzinach, odbija się na żonach, dzieciach i wnukach. My nie chcemy, aby mężowie córek naszych, aby synowie nasi, dotknięci chorobami, wnosili hańbę i nieszczęście do domów, do których wchodzą pod osłoną miłości i przyjaźni, jako przyszli gospodarze Zwracamy się do was z błaganiem: dopomóżcie nam!“ Wielce charakterystyczną jest ta odezwa i zło musi wywierać niemałe spustoszenia, skoro skłoniło matki niemieckie do publicznego wystąpienia w takiej formie i w tak licznem towarzystwie.

Jubileusz artysty. W tych dniach obchodził w Odesie ośmdziesiątą rocznicę urodzin nestor malarzy rosyjskich, prof. Ajwazowski. W dniu 29 lipca r. 1817 przyszedł artysta ten na świat w Teodozyi; od wczesnego dzieciństwa okazywał wielkie do malarstwa zdolności, w r. 1833 dostał się do akademii sztuk pięknych, gdzie w kierunku malowania pejzażów morskich przewodniczył mu Filip Topper. Z pod pędzla Ajwazowskiego wyszedł pierwszy obraz p. t. „Studyum powietrza nad morzem“ w r. 1835; obraz ten zdobył artyście medal srebrny. Odtąd corocznie podróżował bądź po zatoce Fińskiej, bądź po morzu Czarnem, badając różne efekty świetlne i przyrodę morską. Obdarowany doskonałą pamięcią artystyczną, Ajwazowski mógł dokładnie odtwarzać pewien moment, uchwycony z natury nawet po upływie dłuższego czasu. W r. 1840 Ajwazowski odbył wielką podróż za granicę; zwiedził Włochy, Niemcy, Francyę, Anglię i Hiszpanię; obrazy jego budziły wszędzie wielkie wrażenie, a mianowicie: „Widok Sewastopola“, „Noc neapolitańska“, „Burza“, „Chaos“, „Łodzie piratów czerkieskich“, „Wyspa Capri“, „Widoki morza Czarnego“, „Zima“, „Stworzenie świata“, „Łańcuch gór Kaukaskich“. Wystawa obrazów Ajwazowskiego, urządzona w r. 1857 we we Florencyi, wywołała zachwyt ogólny. W tym roku akademia sztuk pięknych we Florencyi poleciła artyście wymalowanie własnego portretu, który się obecnie znajduje w galeryi Pittich. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej Ajwazowski namalował cały szereg obrazów wojennych, a w r. 1880 urządził wystawę obrazów, których treść zaczerpniętą była z życia Kolumba. Przed dziesięciu laty prof. Ajwazowski obchodził 50 tą rocznicę swej artystycznej działalności. — Miasto Teodozya wręcza profesorowi Ajwazowskiemu w dniu jubileuszowym adres w kosztownym futerale, opatrzony mnóstwem podpisów.

Ze stowarzyszeń.

= **XIV-te walne zgromadzenie** członków gal. Towarzystwa leśnego odbędzie się w Ułaszkowcach (koło Czortkowa na Podolu) w dniach 8, 9, 10 i 11 września 1897, w połączeniu z wycieczką do lasów klucza bilczeckiego książąt Sapiehów i do lasów klucza ułaszkowieckiego hr. Lanckorońskiego. Członkowie, którzy mają zamiar wziąć udział w walnem zgromadzeniu, zechcą zawiadomić o tem kancelaryę Towarzystwa celem rozesłania legitymacyj, służących do korzystania z ewentualnie uzyskać się mającego zniżenia cen jazdy koleją. Równocześnie należy również zawiadomić o uczestnictwie w zgromadzeniu komitet miejscowy w Jagielnicy (na ręce p. Józefa Krokowskiego, pełnomocnika dóbr hr. Lanckorońskiego), a to celem wyznaczenia mieszkań, o które komitet postarał się tak samo, jak i o wyżywienie i furmanki.

Wydział Towarzystwa leśnego galicyjskiego.

Prezes *Witold Czartoryski.* Sekretarz i członek Wydziału *Zygmunt Demianowski.*

Mianowania. Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi: zarządcę magazynu sprzedaży tytoniu i stempli Edwarda Janiszewskiego; kontrolorów podatkowych: Macieja Berezowskiego, Józefa Fiedlera, Kornela Wątróbskiego, Włodzimierza Szeparowicza, Jana Dworzańskiego, Adama Pluteckiego, Stanisława Turowicza, Józefa Hermana, Władysława Kołtunowskiego, Seweryna Nawrockiego, Władysława Mossakowskiego, Franciszka Samulskiego, Izydora Podlaszeckiego, Hermana Kellera i Macieja Lipowskiego;

kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi oficyałów podatkowych: Józefa Theodorowicza, Józefa Majerskiego, Józefa Bogdanowicza, Maksymiliana Świżewskiego, Jana Rzuchowskiego, Ignacego Lecha, Józefa Ostrowicza, Stanisława Kutrzebę, Maryana Gabrygiela, Wilhelma Skrobotowicza, Jana Hodboda, Edmunda Reicherta i Teofila Opydę;

następnie oficyałami podatkowymi w X. klasie rangi kontrolora podatkowego Michała Kockę tudzież adjunktów podatkowych: Kazimierza Pędrackiego, Antoniego Kogera, Aleksandra Makarewicza, Grzegorza Sucharowskiego, Ubalda Pechnika, Juliana Kałużniackiego, Włodzimierza Nogę, Włodzimierza Gockiego, Jana Mossoczego, Franciszka Roskosznego, Jana Sekułowicza, Maryana Rayskiego, Piotra Błaszkiewicza, Mieczysława Kupca, Tadeusza Lipskiego, Leona Silkiewicza, Andrzeja Mielnika, Mieczysława Bursę, Tadeusza Bereżyńskiego, Leona Jasińskiego, Jana Bourdona, Ignacego Primusa, Włodzimierza Kaznowskiego, Jana Pallaska, Jana Kalinowskiego, Alfreda Hellera, Ignacego Dobrowolskiego, Bonawenturę Czaykowskiego, Jana Ligaszewskiego, Mojżesza Schildkrauta, Michała Stopkę, Edwarda Sobolskiego i Romana Modliszewskiego.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przysłał na ręce p. Siedleckiej dr. Bogdanik w Biały 11 złr., nadesłane przez Jakóba Kostkiewicza imieniem rzeszowskiego Koła miejscowego Tow. „Szkoły ludowej“ zamiast wieńca dla ś. p. Asnyka.

Składki na Wawel. Dnia 31 lipca odbyło się w domu p. Ulanowskiej ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 357 złr. 12 ct., która złożoną została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczkę nr. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 37.563 złr. 12 ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej (przy ulicy Garncarskiej, L. 15) dnia 31 sierpnia b. r. między godziną 6 a 8 po południu

Repertoar teatru letniego w parku krak.

Wtorek: „Biedny Jonatan“ Millöckera. Środa: „Siedmiu szwabów“ Millöckera. Czwartek: „Bettina“ Audraua. Piątek: „Biedna dziewczyna“. (Popularne przedstawienie. Ceny miejsc zniżone). Sobota i niedziela: „Dziecko szczęścia“ Millöckera. Wtorek: „Bursze“, operetka w 2 aktach Souppego, i „Dziesięć cór na wydaniu“, operetka w 1 akcie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wydawnictwa towarzystwa ogrodniczego w Krakowie** wyszedł z druku zeszyt pierwszy. Pomieszczono w nim rozprawkę J. Brzezińskiego p. t. „Dobór wzorowy odmian drzew owocowych do hodowli ogólnej“. Po kilku kartkach wstępu, skreślił autor w formie przystępnej informacye tyczące się odmian owoców w naszym kraju hodowanych. Opisuje więc dokładnie odmianę jabłoni, grusz, śliw, wiśni, porzeczki, maliny, truskawki, agrestu i poziomki. Praca ta odda niezaprzeczenie wielką usługę oddającym się sadownictwu i wypełni lukę w literaturze ogrodniczej, która dotąd dotkliwie uczuwać się dawała.

— „**Don Juan**“ **Moliera,** komedya w 5 aktach, wyszła świeżo w doskonałym przekładzie Zygmunta Sarneckiego, jako 219 i 220 tomik *Biblioteki Powszechnej*, wydawanej nakładem Zukerkandla w Złoczowie.

Dział ekonomiczny.

Ceny zboża. Usiłowania spekulantów, by obniżyć choć chwilowo ceny produktów, powiodły się tym razem, a chociaż jest to zwykły i często skuteczny manewr po poprzedniej haussie, to jednak zbyt widocznemi były wszędzie tak niepomyślny stan powietrza w chwili zbioru, jak i ogromne szkody, wynikłe z licznych burz i wylewów rzek, ażeby sztuczki giełdowe mogły wpłynąć na stałe obniżenie cen zboża. Czy jednak niebywała już oddawna wysokość cen zboża utrzyma się długo, zależeć będzie przeważnie od Ameryki północnej, t. j. czy zbiór jej tegoroczny jest rzeczywiście bardzo dobry i czy dowozy do składów portowych, zwiększając się z każdym tygodniem, będą w stanie wyrównać dotychczasowy ubytek zapasów. W Wiedniu ceny podniosły się znowu. *(Tyg. roln.)*

Sprawozdanie chmielarskie. Obfite deszcze w ostatnim czasie, o ile nie wystąpiły w kształcie burzy, przyczyniły się skutecznie do wzrostu roślin chmielowych i polepszyły nadzieje pomyślniejszego zbioru w Zatecu i w wielu miejscowościach południowych Niemiec. Mniej korzystnie wpłynął ten deszcz na chmiel późniejszy, który właśnie był w stadyum rozkwitu. Burze i gradobicia wyrządziły w wielu chmielnikach południowych Niemiec, Poznańskiego, oraz Francyi i Austryi znaczne szkody. Wiadomości z Nowego Yorku nie są zbyt pomyślne. Zdaje się, że ogólny zbiór światowy chmielu będzie o 20 do 25% mniejszy od przeszłorocznego. Obrót targowy w Noremberdze jest spokojny, tylko dobry zielony towar ma zawsze nabywców. Poszukiwane są tylko najlepsze gatunki przeszłoroczne, które stają się coraz rzadszemi, a płacą za nie do 90 mrk. Gorsze, bezbarwne gatunki nie znajdują kupca. Z Würtembergii oczekiwanym już jest w przyszłym tygodniu chmiel nowy.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 16 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	740·9 mm	739·1 mm	736·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,6	+16°,8	+29°,4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	E 1	E 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	91%	41%
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	0	2	2

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Dux, 16 go sierpnia. Gdy wczoraj o godzinie 2-giej rano policyant upominał ekscedentów, aby zachowywali się spokojnie, dano do niego dwa strzały. Sprawca zdołał uciec.

Londyn, 16 sierpnia. *Times* donosi z Konstantynopola: Na sobotniem posiedzeniu komisyi pokojowej w Tophane oświadczyło czterech ambasadorów, iż obstają przy projekcie Niemiec, dotyczącym stopniowego wycofania z Tessalii. Ambasador angielski zawiadomił jednakże komisyę, iż Salisbury zaprotestował przeciwko temu.

Petersburg, 16 sierpnia. *Now. Wrem.* donosi że z asygnowanej przez radę miasta Petersburga sumy 100.000 rs. na przyjęcie cesarskiej pary niemieckiej wydano zaledwie 10.000 rs. Skutkiem tego na przyjęcie prezydenta Feliksa Faure'a pozostało 90.000 rs.

Petersburg, 16 sierpnia. Profesor Nencki pozostaje nadal w tutejszym instytucie medycyny doświadczalnej i o jego ustąpieniu nic tu nie wiadomo. Profesor rozpoczął tu prace, których jeszcze nie doprowadził do końca.

Rzym, 16 sierpnia. Wskutek ciężkiej choroby ministra sprawiedliwości Costy objął prezydent ministrów margr. Rudini tymczasowo tekę ministra sprawiedliwości.

Konstantynopol, 16 sierpnia. Po onegdajszem posiedzeniu komisyi pokojowej w Tophane odbyła się jeszcze konferencya ambasadorów. Są widoki, iż nastąpi porozumienie co do artykułu 6. Przyszłe posiedzenie w Tophane odbędzie się jutro.

W sobotę zgodzili się ambasadorowie na ponowne mianowanie Nauma paszy gubernatorem Libanonu na dalsze 5 lat.

Pojedynek księcia Orleańskiego.

Sekundanci ks. Henryka Orleańskiego, Leontiew i Mourichon, oraz świadkowie hr. Turynu, margr. Pallavicini i generał hr. Avegadro-Quinto odbyli w Paryżu w sobotę przed południem $2\frac{1}{2}$ godzinną konferencyę, na której omawiali warunki pojedynku, a zwłaszcza wybór broni. Ponieważ musiała być najpierw rozstrzygniętą kwestya, kogo uważać należy za stronę obrażoną, porozumienie co do wyboru broni nie było tak łatwe. Tego samego dnia po południu konferowali świadkowie w dalszym ciągu w *Hôtel Continental.*

Interesującą jest przytem okoliczność, że ks. Orleański domagnął się, aby pojedynek odbył się w poniedziałek, jak gdyby przeczuwał nieszczęśliwy dla siebie wynik; książę motywował żądanie tem, że uważa za niewłaściwe bić się w niedzielę.

Paryż, 16 sierpnia. Pojedynek na szpady między ks. Henrykiem Orleańskim a hr. Turynu odbył się wczoraj rano o godzinie 5 tej w *Bois des Mar. chaux* w Vaucresson. Zapaśnicy starli się pięć razy. Ks. Orleański otrzymał dwie ciężkie rany, a mianowicie w prawe ramię i brzuch. Hr. Turynu jest ranny w prawą rękę. Ks. Henryka odwieziono do mieszkania księcia Chartres.

Paryż, 16 sierpnia. *(Pryw.)* W Protokole pojedynku, odbytego między księciem Orleańskim a hrabią Turynu skonstatowano, że odbył się on o godzinie 5 rano w lasku Vaucresson i trwał 26 minut. Zapaśnicy starli się 5 razy, nad czem czuwali Leontiew i hr. Avagadro. W pierwszem starciu został ks. Henryk raniony szpadą w pierś prawą, cięcie jednak nie dotarło tkanki podskórnej Na mocy orzeczenia lekarzy pojedynek odbywał się dalej. W drugiem złożeniu się musiano pojedynek przerwać, albowiem przeciwnicy zanadto się do siebie zbliżyli. W trzeciem starciu otrzymał bardzo nieznaczną powierzchowną ranę w prawą rękę hr. Turynu.

Po podjęciu walki na nowo skrzywiła się i zgięła szpada ks. Henryka Orleańskiego. W piątem złożeniu się natarli ostro na siebie przeciwnicy, a ks. Orleański, uderzywszy na hrabiego Turynu, otrzymał przez *reposte* cięcie w podżebrze prawe.

Sekundant księcia wstrzymał natychmiast walkę, a lekarze stwierdzili u ks. Henryka niezdolność do dalszej walki. Na wniosek świadków Leontieva i Monrichona jednogłośnie uznano pojedynek za ukończony.

Podczas opatrunku wyciągnął ks. Henryk do hrabiego Turynu rękę, mówiąc: „Pozwól, *monseigneur,* uścisnąć twoją dłoń!“. Hr. Turynu podał księciu rękę.

Paryż, 16 sierpnia. Rany ks. Orleańskiego opatrzono zaraz na placu walki. Pałacu ks. Chartres strzeże policya surowo. Tyle tylko wiadomo, że ks. Orleański spał wczoraj do godziny 11. Lekarz oświadczył, iż przed 2 do 3 dni nie będzie w stanie rozpoznać, o ile niebezpieczne są rany.

Paryż, 16 sierpnia. Stan zdrowia ks. Orleańskiego jest zadowalniający. Żaden z ważniejszych organów nie został naruszony. Lekarze żądają największego spokoju dla chorego.

Rzym, 16 sierpnia. Minister sprawiedliwości Costa umarł wczoraj wieczór w Oradzie o godzinie 5 minut 20. Krótko przed śmiercią wysłał do króla następującą depeszę: „Umierając, przesyłam waszej królewskiej mości ostatnie pozdrowienie i wyraz przywiązania, które kończy się tylko z śmiercią“.

Rzym, 16 sierpnia. Nadeszłe tutaj wiadomości stwierdzają, iż wynik pojedynku hr. Turynu z ks. Orleańskim przyjęły całe Włochy z zadowoleniem.

Katastrofy kolejowe.

Wiedeń, 16 sierpnia. Dyrekcya kolei państwowych donosi: Na stacyi Wittmannsdorf zderzyły się wczoraj przed południem dwa pociągi osobowe, przyczem trzech podróżnych poniosło ciężkie, a trzech lekkie rany; sześć wagonów uszkodzonych.

Hamburg, 16 sierpnia. Onegdaj wieczór wykoleił się pociąg osobowy między stacyami Celle a Uelzen. Lokomotywa wyskoczyła z szyn i padła na odległość kilku metrów. Wagony, które spiętrzyły się jedne na drugich, roztrzaskały się prawie wszystkie. Kilka osób poniosło śmierć, a bardzo wiele osób jest rannych. Ciężko rannych odstawiono do Celle, a lekko rannych do Ueltzen.

Berlin, 16 sierpnia. Wykolejenie pociągu między Celle a Uelzen nastąpiło o godzinie pół do dziewiątej wieczór. Według dotychczasowych sprawozdań poniosły śmierć cztery osoby; dwadzieścia osób odniosło ciężkie, a wielka liczba osób lekkie rany.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 sierpnia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	Kurs w wal. austr. ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	35
Zjednoczony dług w srebrze	102	40
Austryacka renta złota	124	05
4% austryacka renta (marcowa)	101	65
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	100	10
Akcye banku austro-węgierskiego	952	—
Akcye kredytowe	365	—
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	$70\frac{1}{2}$
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	$52\frac{1}{2}$
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 14 sierpnia. Ruble 127·87. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 17·80. Żyto na wiosnę 8·53. Pszenica na wiosnę 11·15. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 14 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·65; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; $4\frac{1}{2}$% listy banku kraj. 100·40; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 158·50; losy z 1860 na 500 złr. 146·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·55; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Landerbank na 200 złr. 238·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 952.

Berlin, 16 sierpnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 228·90 mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta 102·30 mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·80 mrk. Austryackie banknoty 170·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Ogłoszenie.

Przy tut. Magistracie jest do obsadzenia posada **sekretarza.** Ubiegający się o tę posadę, mają się wykazać, odnośnie do rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z 29 maja 1891 r. Nr. 67 następującemi dokumentami, a mianowicie:

a) metryką chrztu,
b) świadectwem moralności,
c) że są obywatelami austryack.,
d) że ukończyli 8 klas gimnazyal. i złożyli egzamin dojrzałości,
e) że odbyli praktykę konceptową w dziale administracyjnym przy jednym z Magistratów i złożyli egzamin kwalifikacyjny,
f) że nie przekroczyli 40 roku życia. 1356 3 3

Płaca do tej posady przywiązana wynosi 800 złr. i dodatek na mieszkanie 200 złr. rocznie.

Po rocznem zadawalniającem spełnianiu obowiązków, kandydat może otrzymać posadę stałą.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do **Magistratu miasta Gorlic** w terminie **do 30 sierpnia b. r.**

Franciszek Hajdamuszuk

przed 25 laty zamieszkały w Krakowie — obecnie niewiadomo, gdzie się znajduje. — Ktoby miał o nim jakąkolwiek wiadomość, raczy ją udzielić poszukującemu go bratu przez pośrednictwo handlu herbaty **W. Rybickiego w Krakowie** przy ul. Floryańskiej.

Możliwe koszta z wdzięcznością zwrócone będą. 1279 3 3

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.13	rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p Zwierz.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.28	„ „ z Zwierzyńca	
5.30	„ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6·00	rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.10	rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.54	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.05	rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9.22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł.	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25	po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
3.39	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.41	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
3.48	„ „ „ „ „ „ przyst.	
6.40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6 49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.35	wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.50	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
7.52	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7.59	„ „ „ „ „ przyst.	
8.30	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
8.41	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10 55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.25	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.10	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
6·21	„ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.32	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
8·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.14	rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst.	**z Suchy.**
9.30	„ „ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.38	p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.44	„ „ „ „ „ Płasz.	
10.49	„ „ „ 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·25	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
4.31	„ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.00	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6.10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.40	wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54	wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9·00	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ 1604 „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyiewski.